KONKURS HISTORYCZNY

„HISTORIA MOJEJ MAŁEJ OJCZYZNY. WSPOMNIENIA O ŻOŁNIERZACH SZP-ZWZ-AK INSPEKTORATU ZAMOŚĆ ORAZ ICH POWOJENNE LOSY”

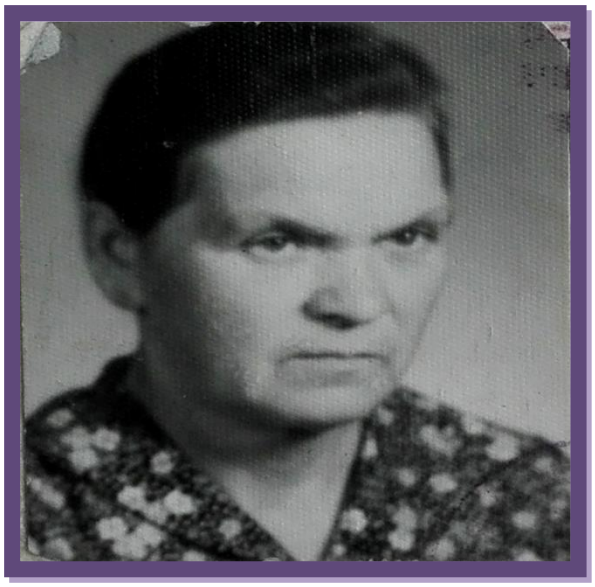

„HISTORIA PANI WŁADYSŁAWY GŁĄB- DZIECKO ZAMOJSZCZYZNY”

Złojec, maj 2018r.

Witam.

Mam na imię Anna Skrzypik. Chodzę do VII klasy Szkoły Podstawowej w Złojcu. Szkoła, do której uczęszczam nosi imię Dzieci Zamojszczyzny. W szkole bardzo uroczyście zachowujemy pamięć o losach dzieci Zamojszczyzny oraz osób represjonowanych. Bierzemy udział w konkursach o tematyce historycznej z okresu II wojny światowej.

Biorę udział w konkursie, ponieważ chcę, pokazać niezwykłą historię Pani Władysławy Głąb, która ma już 87 lat i z dnia na dzień pamięta coraz mniej wydarzeń z tamtego okresu. Nie piszę o osobie, która była w Armii Krajowej, ale doświadczenia wojenne Pani Władysławy wywarły na mnie ogromne wrażenie i emocje. Prezentowany wywiad ma dużą wartość, gdyż Pani Władysława udzieliła również wywiadu reporterowi z radia Lublin. Swój wywiad przeprowadziłam w kilku spotkaniach. Są to wydarzenia, które na pewno zachęcą do zapoznania się z historią Pani Władysławy Głąb, która doświadczyła trudnych sytuacji związanych z II wojna światową.

Proszę Panią o przedstawienie swojego życiorysu.

Nazywam się Władysława Siwiec z domu Głąb. Urodziłam się 25 grudnia 1931r. w Złojcu. Kiedy miałam 3 lata zmarła moja mama. Po niedługim czasie Tata zabierając mnie ze sobą przeprowadził się do Wielączy, wracając w swoje rodzinne strony i tam poznał druga żonę. Przeżyłam wojnę, wyszłam za mąż i urodziłam dzieci. Dzisiaj mam także wnuków i prawnuków. Historia koło zatacza, ponieważ chyba było mi pisane wrócić do Złojca. Tu założyłam rodzinę i mieszkam do dzisiaj. Moja

pierwsza matka umarła w wieku 24 lat, później wychowywała mnie macocha Janina i ojciec Kazik. Moi rodzice byli rolnikami. Pracowali ciężko na roli, a wszystkie prace były wykonywane ręcznie. W domu mieszkała ze mną również moja babcia Anna ze strony ojca, która się mną zajmowała. Doprowadziła mnie również do komunii. Bardzo ją kochałam. Przed wybuchem wojny byłam w I klasie szkoły podstawowej w Wielączy. Chodziłam do niej na piechotę z babcią.

Czy jakoś Pani zareagowała, gdy dowiedziała się o tym, że nastąpią wysiedlenia? Czy była Pani przestraszona?

Byłam wtedy mała, nie za bardzo rozumiałam, co się działo. Nie rozumiałam powagi sytuacji, tego, co się będzie działo i co przeżyje. Nie sądziłam, że doświadczę wojny i ją przeżyje. Co prawda o wysiedleniach było głośno, byłam trochę przestraszona, ale co ja mogłam wiedzieć?

Czy to prawda, że Wielącza została wysiedlona dwa razy?

Tak, Wielącza została wysiedlona dwa razy. Ludzie na wsi mówili, że drugie wysiedlenie było, dlatego, że Niemcom brakowało ludzi z listy ludności.

Czy może Pani opowiedzieć, jak wyglądało pierwsze wysiedlenie Wielączy?

O wysiedleniach było głośno, ponieważ każdy sąsiad „donosił" sąsiadowi. Każdy gdzie miał rodzinę, to do niej wyjeżdżał. Moja babka bała się o mnie i zabrała mnie do sąsiedniej wsi- do Bodaczowa. Moi rodzice zostali w domu. Gdy wróciliśmy po trzech dniach, rodziców już nie było. Wróciłyśmy z babką do pustego domu.

Jak wyglądało drugie wysiedlenie Wielączy?

Drugie wysiedlenie było w niedzielę z samego rana, pamiętam kapustę, bo zawsze była przygotowana na niedzielny obiad, bo na wsi jak niedziela to kapusta. Ludzie wszyscy, którzy przed pierwszym wysiedleniem pouciekali zdążyli już wrócić do swoich domów myśląc, że już będzie bezpiecznie. Jednak tamtej niedzieli powychodzili za stodoły, na podwórka. W pewnym momencie we wsi zaczęło się namnażać setki czarnych punkcików, wtedy każdy już rozumiał, że cała wieś została okrążona. Niemcy przyjechali furmankami i krzyczeli, „Verlassen"!" Niektórzy ludzie chowali się po stodołach w słomę lub wydzierali dziury i się w nie chowali. Niektóre „Szwaby" chodzili po stodołach i przebijali bagnetami żeby sprawdzić czy nikt się nie ukrywa. Moja sąsiadka schowała się w słomę i udało jej się ukryć. Niemcy krzyczeli do nas żeby wybierać się z domów na furmanki. Czekali chwilę, żeby można było spakować to, co się ma. Niektórzy brali pierzynkę, niektórzy słoninę i chleb. Furmanki były załadowane do pełna. Nikt nie odważył się uciec, bo Niemiec mógł zabić Cię przy własnej stodole, pamiętam jak dzisiaj małego kotka, który biegł za mną cała drogę, nawet takie małe stworzenie czuło ze dzieje się coś złego. Do dzisiaj mam przed oczami wszystkich sąsiadów i znajomych, którzy ze łzami w oczach klęcząc całowali ziemie na pożegnanie, niektórzy nawet zachodzili do stajni żegnając się z własnymi zwierzętami. Ludzie wiedzieli, co ich czeka, wielu z nich pamiętało jeszcze I wojnę światową. Furmankami zawieźli nas na plac pod Szkołę w Wielączy. Tam spisywali listę ludności, nie wiem, po co, bo w obozie robili to jeszcze raz. Po spisaniu wywieźli nas furmankami do Obozu w Zamościu.

Co się stało z Pani rodzicami po pierwszym wysiedleniu?

Moi rodzice po wysiedleniu trafili do prac przymusowych w Berlinie. Pracowali w zakładzie produkującym amunicję. Trafił im się bardzo miły Niemiec, który był ich szefem. Bardzo lubił moich rodziców, uważał ich za inteligentnych, czystych i pracowitych ludzi. Była taka sytuacja, ze Mój Ojciec Kazik i jego kolega z Wielączy (Michał Waga) otrzymali przepustkę od szefa za bardzo dobra prace spacerując po niemieckich ulicach spoglądali na sklepowe wystawy gdzie stały rowery, właściciel uznał ich za złodziei, ponieważ nie byli Niemcami. Rowery były przypięte przed sklepem. Oni z daleka je oglądali i nagle wybiegł sprzedawca, który zaczął krzyczeć, że są złodziejami. Zawiadomił posterunek i mój tatuś ze swoim kolegą zostali zabrani do wiezienia. Moja macocha błagała swojego szefa przez wiele tygodni żeby pomógł wydostać jej męża i kolegę sąsiada z tego więzienia. Już po długim czasie szef przystał w końcu na prośby Macochy i powiedział ,,Chodź Janina , jedziemy'' po niemiecku i pojechali. Skończyło się tak, że mojego tatę jeszcze udało się uratować niestety dla kolegi Michała było już za późno, ponieważ już nie żył. Utrudnieniem było to ze przewożono ich do rożnych miejsc, mówiono ze byli już przeznaczeni na wywózkę do obozu. Ojciec wrócił z wiezienia w stanie krytycznym, ponieważ był głodzony. W 1945 r. już po zakończeniu wojny moi rodzice wrócili do Polski transportem kolejowym, a sporą część tej wędrówki przeszli pieszo, a jedyne, co mogli zabrać ze sobą to wszystko, co mogli unieść na sobie, niektóre rzeczy mogły być kosztowne, np.: rowery, gramofony, radia, następnie sprzedawano to, aby mieć pieniądze na starcie na przeżycie. Pomagało też Państwo Polskie np. w zakupie inwentarza czy jakieś zboże na zasiewanie pola albo pomoc finansową nie każdy otrzymał pomoc.

Arbeitskarte

für polnische Arbeitskräfte

aus

linker Zeigefinger

Raum für Fingerabdruck

rechter Zeigefinger

52 mm

Lichtbild

74 mm

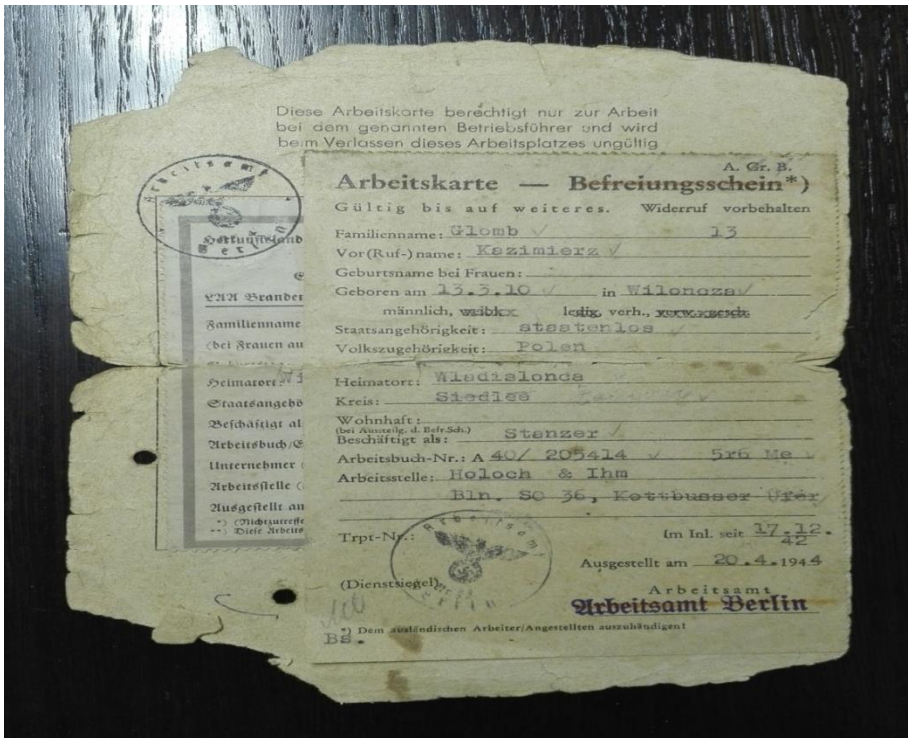

Diese Arbeitskarte berechtigt nur zur Arbeit bei dem genannten Betriebsführer und wird beim Verlassen dieses Arbeitsplatzes ungültig

A. Gr. B.

Arbeitskarte — Befreiungsschein*)

Gültig bis auf weiteres. Widerruf vorbehalten

Familienname: Glomb 13

Vor(Ruf-)name: Kazimierz

Geburtsname bei Frauen:

Geboren am 13.3.10 in Wilonaza

männlich, ~~weiblich~~ ledig, verh., ~~verwitwet~~

Staatsangehörigkeit: staatenlos

Volkszugehörigkeit: Polen

Heimatort: Wladislonda

Kreis: Siedlee

Wohnhaft:

(bei Ausnahmen d. Befr.Sch.)

Beschäftigt als: Stanzer

Arbeitsbuch-Nr.: A 40/ 205414 5x6 Me

Arbeitsstelle: Holoch & Ihm

Bln. SO 36, Kottbusser Ufer

Trpt-Nr.:

Im Inl. seit 17.12.42

Ausgestellt am 20.4.1944

(Dienstsiegel)

Arbeitsamt

Arbeitsamt Berlin

*) Dem ausländischen Arbeiter/Angestellten auszuhändigen!

Czy może Pani opowiedzieć historię związaną z Obozem w Zamościu? Jak to wyglądało, warunki itp.?

Gdy przyjechaliśmy do obozu w Zamościu spisywali nas kolejny raz. Pamiętam, że każdego Ukraińca puszczali wolno, wtedy jeszcze tego nie rozumiałam, mówili ,,Możesz iść, jesteś wolny''. Nas wszystkich spisali i porozdzielali na trzy grupy. W jednej grupie byli ludzie silni, których wysyłali do Niemiec na przymusowe prace. Do drugiej grupy należeli ludzie słabi i niepotrzebni, którzy nie nadawali się do pracy. Druga grupa szła, bowiem na zagazowanie lub na transport do Oświęcimia. Trzecia grupa to byli opiekunowie z dziećmi do 10 lat. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego Niemcy odbierali dzieci od rodziców czy od rodziny, dopiero po wojnie dochodziły do nas informacje, czym była germanizacja dzieci. Szwaby często do samotnych dzieci przydzielali obcych ludzi, jako opiekunów tymczasowych. Ja miałam szczęście, bo byłam tam z moją babcią Anną, moja babcia miała też pod swoją opieką moje cioteczne rodzeństwo z rodziny Pirogów (Natalia, Czesław, Janek). Z tej samej rodziny była również (Maria i Feliks około 16-17lat) wraz z rodzicami (Władysław i Franciszka Pirog, Franciszka z domu Głąb była siostrą mojego Taty) całej piątki niestety oni należeli do drugiej grupy i byli oddzielnie.

Spaliśmy w barakach najczęściej na ziemi. Pamiętam wtedy była straszna wszawica. Zresztą nie dziwię się, jeden spał na drugim. Karmili nas zupą wodzianką z brukwi, czyli na samej wodzie raz dziennie. Pamiętam historię mojego odważnego sąsiada (Wojciecha Głąba z Wielączy), który dowiedziawszy się o miejscu naszego pobytu (pora wieczorna) przerzucał przez ogrodzenie paczki z żywnością ryzykując swoje życie, został wówczas uderzony kolbą karabinu jednak przeżył to pobicie i całą wojnę, inni nie

mieli takiego szczęścia wielu rozstrzelano przy samym ogrodzeniu tylko za to ze próbowali pomoc swoim bliskim czy sąsiadom. Byli też tacy Niemcy, którzy nie reagowali, udawali, że nie widzą i odwracali się tyłem mówiąc szeptem; „Schnell". W Obozie byłam ponad 2 miesiące straszne rzeczy tam widziałam po każdej nocy leżały jakieś nowe trupy. Po dwóch miesiącach spędzonych tam, mieliśmy transport do Siedlec. Niemcy zaczęli wysyłać podzielone grupy do oddzielnych transportów. Ja z babcią i trojgiem ciotecznego rodzeństwa trafiliśmy do wagonów nr.8 do Siedlec gdzie każde z nas trafiło do różnych rodzin zastępczych. Cała czwórka wraz ze mną przeżyła wojnę i żyjemy do dzisiaj. Z kolei starsze rodzeństwo cioteczne Maria i Feliks w z rodzicami (Władysław Pirog i Franciszka Pirog z domu Głąb) trafili niestety do transportu nr 9 kier. Oświęcim i tam zostali straceni. Pamiętam chwile rozstania i pożegnania na dworcu w Zamościu, ze starszym rodzeństwem także z wujkiem Władkiem i ciocią Franką, płacz łzy i rozpacz była tym bardziej większa ze już w obozie mówiono o transporcie nr, 9. który był zawsze kierowany do Oświęcimia na zagazowanie, każdy wiedział ze musi się wystrzegać nr 9 niektórzy próbowali uciekać z wagonów z rożnym skutkiem, to było straszne, mieli ta świadomość ze jadą na śmierć.

Co się wydarzyło po Pani wyjeździe z obozu*?*

Byłam wtedy bardzo chora, zachorowałam na tyfus gruźlicę i koklusz. Do dzisiaj nie wiem, jakim cudem przeżyłam. Teraz mogę powiedzieć ze było to takie szczęście w nieszczęściu, gdyby nie choroba to prawdopodobnie wojny bym nie przeżyła. Z obozu zabrali nas furmankami na kolej do transportu. Moja babka nie mogła mnie wsadzić na furmankę, bo byłam tak bardzo chora. Wtedy podszedł Niemiec złapał mnie za kołnierz i wsadził na

tą furmankę. Z furmanek załadowano nas do wagonów bydlęcych, było tak ciasno, bo wszyscy byli przewożeni na stojąco. Myślałam, że nie przeżyje transportu, ale na szczęście udało się. Wiele dzieci jednak zmarło. Gdy wysiedliśmy z pociągu, pod naszymi nogami leżały martwe ciała, po których musieliśmy deptać. Każdy, kto przeżył i był chory trafiał do szpitala na leczenie. Te dzieci, które nie przeżyły transportu od razu były wkładane do trumien, zmarło 27 osób pamiętam jak dzisiaj. Dla tych dzieci, które umarły zostały przygotowane pogrzeby. Miejscowi Księża, którzy przewidzieli tą tragedię odprawili wielki zbiorowy pogrzeb wraz z okoliczną ludnością, było to też w formie protestu przeciwko reżimowi, co było kategorycznie zakazane. Zostali aresztowani przez Niemców ślad po nich zaginął. To wszystko działo się w Siedlcach w okolicach stacji kolejowej i cmentarza niedaleko szpitala, w którym leżałam z moją babcią- obie wylądowałyśmy w szpitalu. Ścieli mi włosy na łyso, bo miałam tyle wszy. Jak zdjęłam swoje ubrania, było pod nimi jak makiem zasiał. Po tyfusie byłam sparaliżowana i musiałam się od nowa uczyć chodzić w wieku 7 lat. Bóg chciał że przeżyłam chorobę, mniej szczęścia miała moja babcia, pamiętam słowa babci; ,,Władziu ja już pewnie nie doczekam ale wierze bo mam przeczucie, że ty przeżyjesz wojnę i doczekasz swoich rodziców a tata na pewno Cie odnajdzie". Ja wyszłam ze szpitala, a moja babcia tam została. Byłam z nią bardzo zżyta, zastępowała mi matkę, była szczęśliwa, że trafiłam w dobre ręce do dobrej rodziny. Ona była bardzo chora. Odwiedzałam ją codziennie, przynosiłam jej ulubione piwo, które tak bardzo lubiła. Zawsze miała taką ogromną chęć na to piwo. Któregoś jednak dnia, pielęgniarka powiedziała do mnie ,,Dziecko, my twoją babcie już pochowaliśmy, nie wiem dokładnie gdzie bo nie byłam" i wtedy dała mi radę ,,Jak chcesz się pomodlić, to idź na cmentarz na jakikolwiek grób niekoniecznie swojej babci i się pomódl za nią". Byłam wtedy mała, nie

rozumiałam zbyt wiele. Narwałam bukiecik kwiatów, położyłam na którymś grobie i zaczęłam się modlić. Jak bym dzisiaj była w Siedlcach, to trafiłabym do tego szpitala i na ten cmentarz...

Co się z Panią stało po wyjściu ze szpitala?

Po wyjściu ze szpitala trafiłam do rodziny zastępczej. Jak byłam jeszcze w szpitalu, to przyszła taka kobieta, która szukała dziecka, jako opiekunki do jej syna. Śmiałam się jeszcze, bo miałam włosy na łyso ścięte a jak pielęgniarki ją do mnie przyprowadziły to się sprzeczała, że ona chciała dziewczynkę a nie chłopca. Ale jednak zabrała mnie do swojego domu. Ona była stomatologiem a jej mąż lekarzem, tylko zginął na wojnie. Mieszkałam u niej, opiekowałam się jej synem i chodziłam tam do szkoły. Nauczyłam się tam czytać i pisać, były to ciężkie chwile tak naprawdę zajmowałam się wszystkim, jako pomoc domowa, sprzątaczka, kucharka ciężkie było noszenie wody z hydrantu w czasie zimy przez gruzowisko a potem schodami na 2 piętro. Pamiętam tez chwile tragiczne w czasie bombardowania Siedlec uciekaliśmy do schronów. Byłam tam 6 lat.

W jaki sposób wróciła Pani do swojego domu?

Kiedy byłam w rodzinie zastępczej, mój tata często pisał listy do mojej pani w trosce o mnie zawsze pytał o moje zdrowie i obiecywał, że po wojnie przyjedzie po mnie i zabierze ze sobą? W szukaniu mnie pomógł Ojcowi szef, u którego pracował. Mój tata odnalazł mnie przez Czerwony Krzyż. Wysyłał do mojej matki zastępczej listy, aby mnie jeszcze u siebie zatrzymała. Czekałam na tatę jeszcze 2 lata po zakończeniu wojny do, 47r. ponieważ nie było warunków do życia wszystko było zniszczone, zostało tylko szczere pole,

tata, za kim wybudował dom mieszkał w tzw. komornym, czyli u znajomych w budynkach gospodarczych. Po 2 latach tata po mnie przyjechał. Bardzo się cieszyłam. Gdy wysiedliśmy z pociągu i szliśmy swoją miedzą zauważyłam mały domek. Tata zapytał się czy wiem czyj to dom. Powiedziałam, że nie. Wtedy usłyszałam ,,To nasz dom Władziu, idziemy na swoje". Z tej radości zostawiłam tatę z tyłu i szybko pobiegłam do domu. W domu czekała na nas moja macocha. Ucałowałyśmy się na przywitanie i pobiegłam do pokoju. Doszedł tata i już mieszkaliśmy tam razem...

Czy zna Pani jakąś historie związaną z dawnym Obozem w Zamościu, a dzisiejszą „Budowlanką”?

Mogę Ci opowiedzieć, co znajduję się pod dzisiejszym pomnikiem Ofiar Faszyzmu, który znajduje się obok budowlanki. W czasie II wojny światowej w miejscu pomniku był wykopany dół. Do tego dołu były wrzucane ciała osób zastrzelonych albo martwych z powodu tragicznych warunków tam panujących. Wrzucone tam osoby zostały oblewane wapnem, w obawie przed zarazkami i chorobami, wapno też wyżerało te ciała żeby mogło się tam zmieścić więcej osób. W miejscu tamtego dołu martwych osób, stoi obecnie pomnik Ofiar Faszyzmu.

Co może Pani jeszcze opowiedzieć?

Po roku 1980 zaczęły powstawać różne organizacje osób represjonowanych, do których należę. Jedną z takich organizacji był Związek Kombatantów, do którego zaczęłam należeć od roku 1985. Po chorobach z czasów wysiedleń nie ma już śladu. Teraz te choroby nie istnieją, więc dzisiejsze społeczeństwo nie może odczuć tego, co ja czułam.

Dzisiaj w wieku 87 mogę wam opowiadać o tych drastycznych przeżyciach, których się nie da zapomnieć. Ten, kto to przeżył nigdy nie będzie chciał tego przeżyć po raz kolejny.

Dziękuje Pani za udzielenie wywiadu.

Dokumentacja fotograficzna:

ZAŚWIADCZENIE

Nr 132405

Śliwiec
Nazwisko

Władysława
Imiona

25.12.1931r Wilczyce
Data i miejsce urodzenia

Uprawnia do przejazdów PKP i PKS wg 50% zniżki

Śliwiec Władysława
Podpis posiadacza zaświadczenia

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).

Z upoważnienia Kierownika Urzędu d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych
m.p.
mgr Eugeniusz Jezierski

11.08.1993r
Data

Podpis

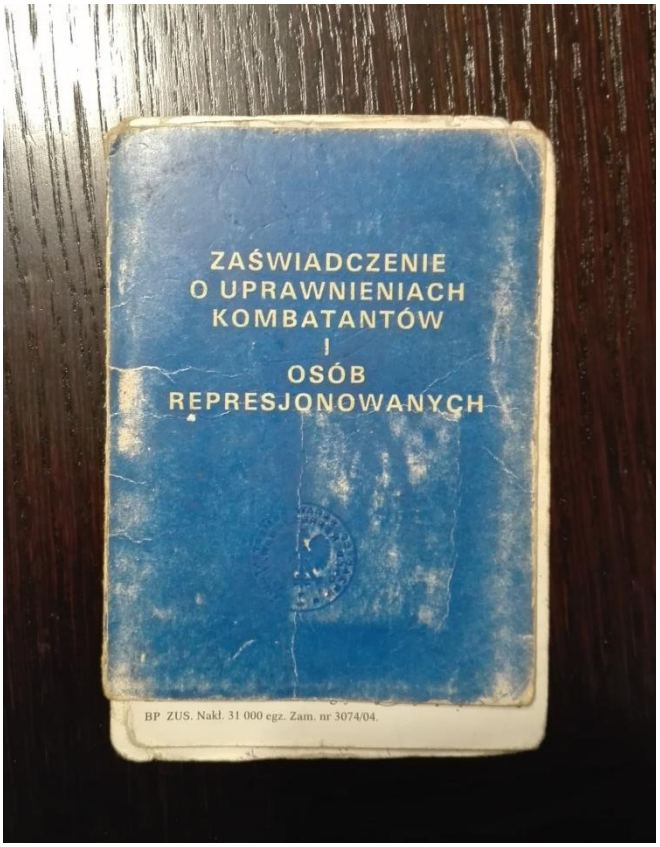
ZAŚWIADCZENIE
O UPRAWNIENIACH
KOMBATANTÓW
I
OSÓB
REPRESJONOWANYCH
BP ZUS. Nakł. 31 000 egz. Zam. nr 3074/04.

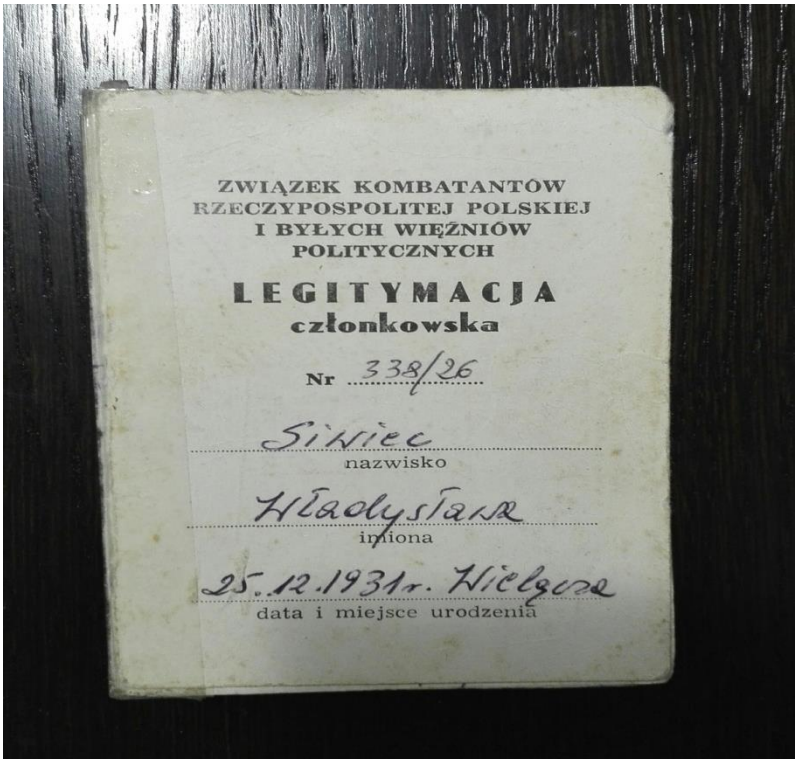
ZWIĄZEK KOMBATANTÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIĘŹNIÓW
POLITYCZNYCH
LEGITYMACJA
członkowska
Nr 338/26
Siwiec
nazwisko
Władysława
imiona
25.12.1931 r. Wielgie
data i miejsce urodzenia

Zamieszkały w Złojcu 184

jest członkiem Zwyczajnym

Związku Kombatantów RPiBWP

Koło Nr 26 w Nielinie

Nr ewid. 338/26

Legitymacja wydana przez Zarząd Wojewódzki Związku w Zamościu

dnia 11.08.1993 r.

m.p. podpis wydającego

Legitymacja ważna bezterminowo.

ZWIĄZEK KOMBATANTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ i b. Więźniów Politycznych KOŁO GMINNE w NIELISZU 22-413 Nielisz

Składki opłacono za rok 1994 — 13.00 — pieczęć — podpis

Składki opłacono za rok 1995 — 16.00 — 10 III 95 — pieczęć — podpis

Składki opłacono za rok 1996 — 25.00 — pieczęć — podpis

Składki opłacono za rok 1997 — 32.00 — pieczęć — podpis

19.09.97

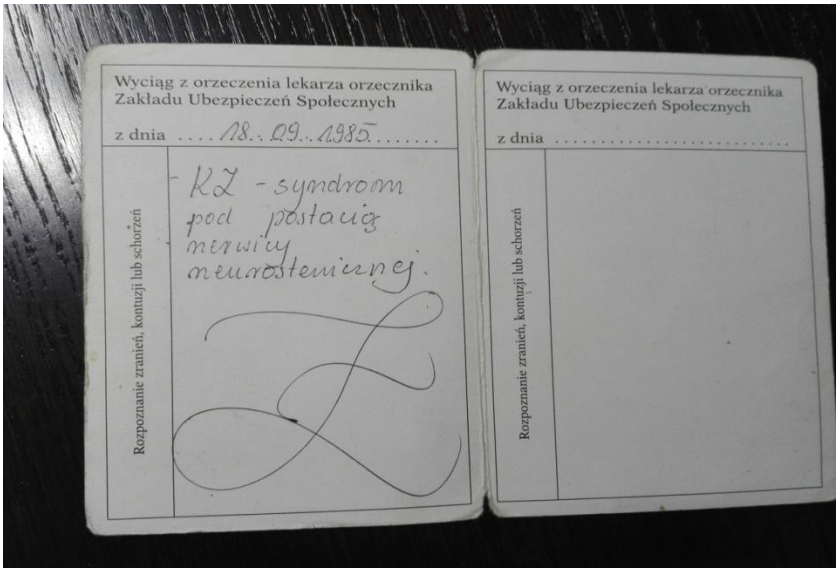

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

z dnia 18.09.1985

Rozpoznanie zranień, kontuzji lub schorzeń

- RZ - syndrom pod postacią nerwicy neurostenicznej.

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

z dnia .....

Rozpoznanie zranień, kontuzji lub schorzeń

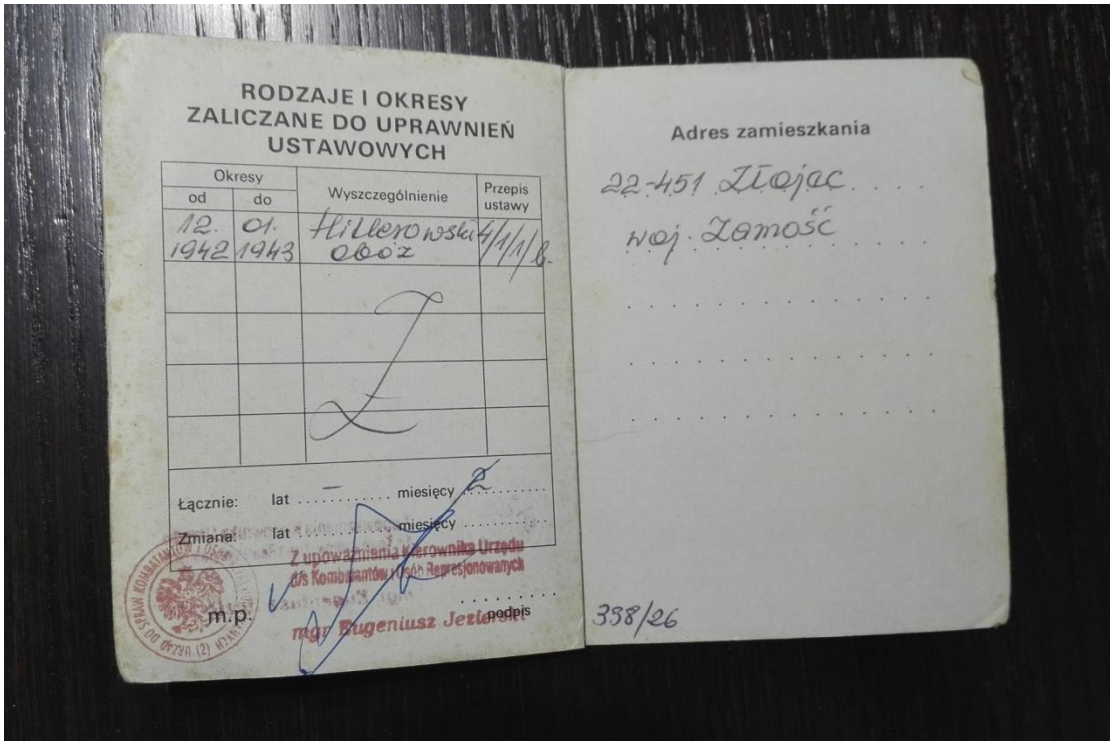

RODZAJE I OKRESY ZALICZANE DO UPRAWNIEŃ USTAWOWYCH

Okresy od	Okresy do	Wyszczególnienie	Przepis ustawy
12. 1942	01. 1943	Hillerowski obóz	4/1/1/8

Łącznie: lat — miesięcy 2

Zmiana: lat ..... miesięcy .....

m.p. Z upoważnienia Kierownika Urzędu ds Kombatantów i Osób Represjonowanych mgr Eugeniusz Jeziorski podpis

Adres zamieszkania

22-451 Ziojac
woj. Zamość

338/26

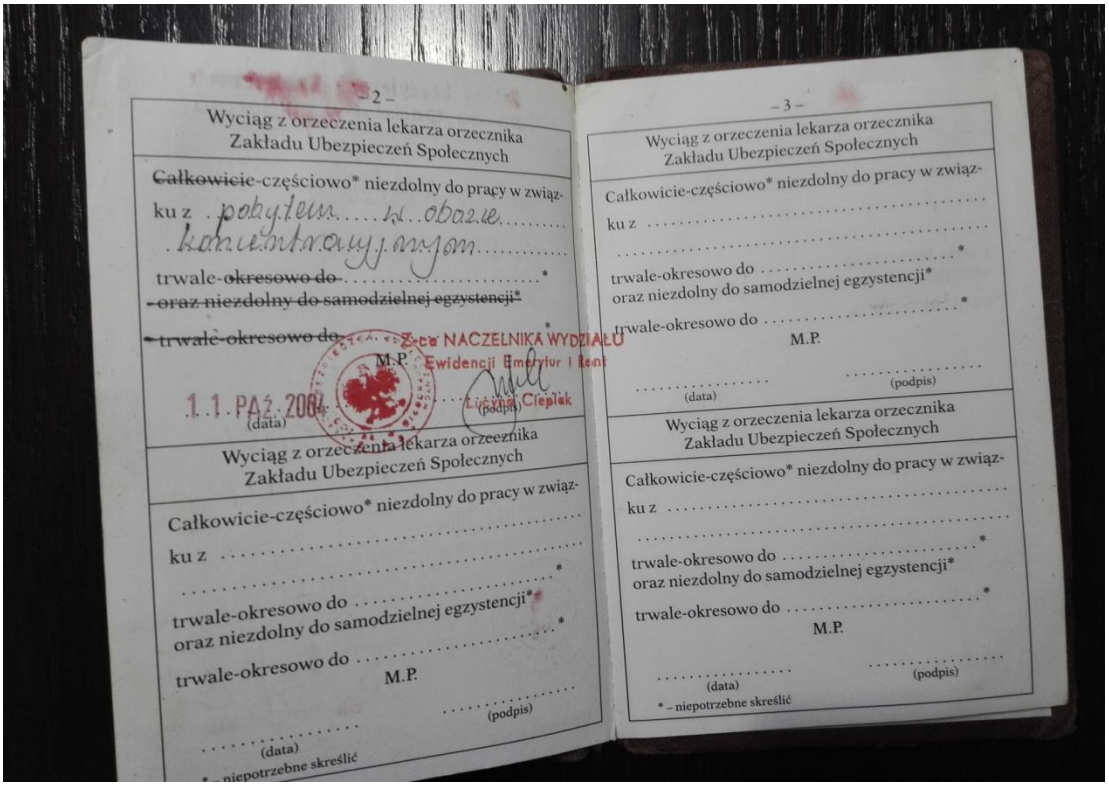

– 2 –

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

~~Całkowicie~~-częściowo* niezdolny do pracy w związku z pobytem w obozie koncentracyjnym

trwale-~~okresowo do~~ .....*

~~- oraz niezdolny do samodzielnej egzystencji*~~

~~- trwale-okresowo do~~ .....*

M.P. Z-ca NACZELNIKA WYDZIAŁU Ewidencji Emerytur i Rent

11.PAŹ.2004 (data) (podpis) Lidia Ciepiak

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Całkowicie-częściowo* niezdolny do pracy w związku z .....

trwale-okresowo do .....*
oraz niezdolny do samodzielnej egzystencji*

trwale-okresowo do .....*

M.P.

..... (data) ..... (podpis)

* – niepotrzebne skreślić

– 3 –

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Całkowicie-częściowo* niezdolny do pracy w związku z .....

trwale-okresowo do .....*
oraz niezdolny do samodzielnej egzystencji*

trwale-okresowo do .....*

M.P.

..... (data) ..... (podpis)

Wyciąg z orzeczenia lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Całkowicie-częściowo* niezdolny do pracy w związku z .....

trwale-okresowo do .....*
oraz niezdolny do samodzielnej egzystencji*

trwale-okresowo do .....*

M.P.

..... (data) ..... (podpis)

* – niepotrzebne skreślić

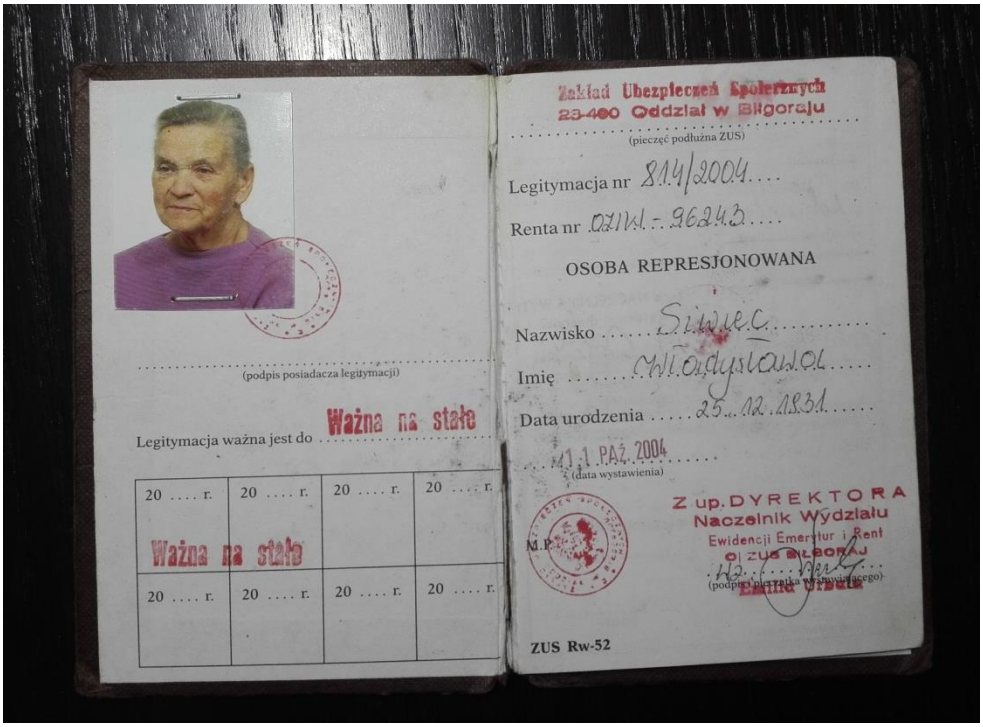

Zakład Ubezpieczeń Społecznych
23-400 Oddział w Biłgoraju
(pieczęć podłużna ZUS)

Legitymacja nr 814/2004

Renta nr 02141 - 96243

OSOBA REPRESJONOWANA

Nazwisko Siwiec

Imię Władysław

Data urodzenia 25.12.1931

11 PAŹ. 2004
(data wystawienia)

Z up. DYREKTORA
Naczelnik Wydziału
Ewidencji Emerytur i Rent
ZUS w Biłgoraju

(podpis pieczątka imienna wystawiającego)

M.P.

(podpis posiadacza legitymacji)

Legitymacja ważna jest do Ważna na stałe

20 .... r. Ważna na stałe	20 .... r.	20 .... r.	20 .... r.
20 .... r.	20 .... r.	20 .... r.	20 .... r.

ZUS Rw-52

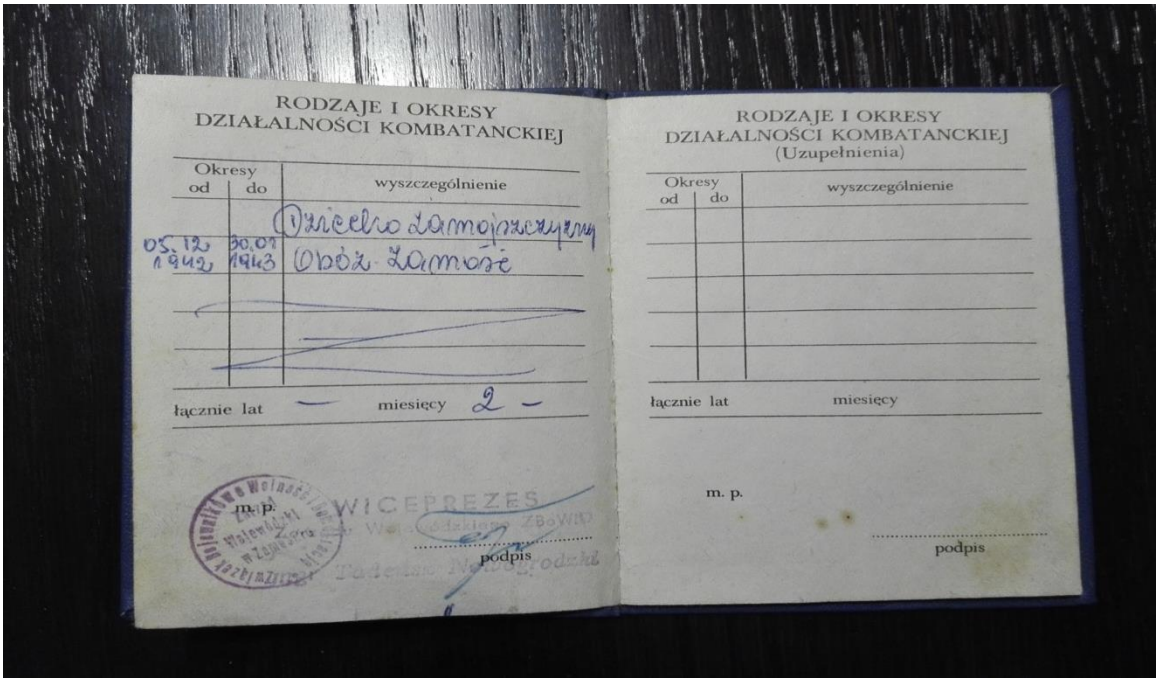

RODZAJE I OKRESY DZIAŁALNOŚCI KOMBATANCKIEJ

Okresy od	Okresy do	wyszczególnienie
05.12.1942	30.01.1943	Dziecko Zamojszczyzny Obóz Zamość

łącznie lat — miesięcy 2

m. p.

WICEPREZES

podpis

RODZAJE I OKRESY DZIAŁALNOŚCI KOMBATANCKIEJ (Uzupełnienia)

Okresy od	Okresy do	wyszczególnienie

łącznie lat miesięcy

m. p.

podpis

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
w Zamościu

LEGITYMACJA NR

0659049

Uprawnia do
...czejazdów
...KP i PKS
...wg 50 %
...zniżki

Siwiec, Władysława
podpis posiadacza legitymacji

Siwiec
Nazwisko
Władysława
Imiona
Kazimierz - Aniela
Imiona rodziców
25.12.1931r. Wielącza
Data i miejsce urodzenia

jest
KOMBATANTEM
uprawnionym do świadczeń
określonych ustawą z 26 maja 1982 r.
o szczególnych uprawnieniach
kombatantów
(Dz. Ust. Nr 16, poz. 122)

m. p.
WICEPREZES
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD
12.07.85r
data wystawienia
podpis

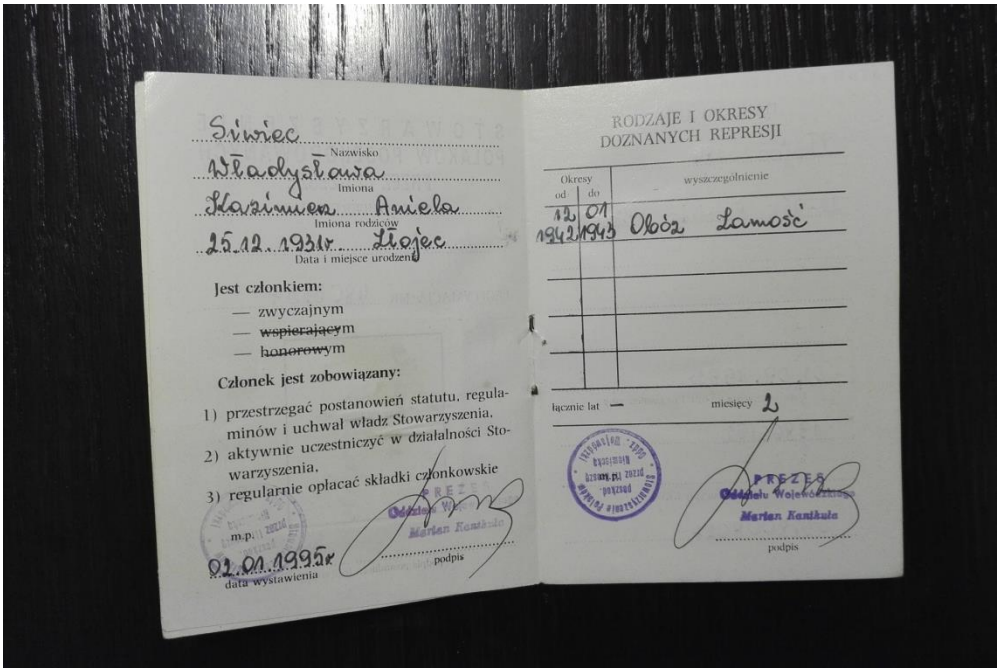

Siwiec
Nazwisko
Władysława
Imiona
Kazimierz Aniela
Imiona rodziców
25.12.1931r. Łojec
Data i miejsce urodzenia

Jest członkiem:
— zwyczajnym
— ~~wspierającym~~
— ~~honorowym~~

Członek jest zobowiązany:
1) przestrzegać postanowień statutu, regulaminów i uchwał władz Stowarzyszenia,
2) aktywnie uczestniczyć w działalności Stowarzyszenia,
3) regularnie opłacać składki członkowskie

m.p.
PREZES
Oddziału Wojewódzkiego
Marian Kanikuła
02.01.1995r
data wystawienia
podpis

RODZAJE I OKRESY
DOZNANYCH REPRESJI

Okresy od	do	wyszczególnienie
12 1942	01 1943	Obóz Zamość

łącznie lat — miesięcy 2

m.p.
PREZES
Oddziału Wojewódzkiego
Marian Kanikuła
podpis

ISTNIEJE OD 1946 ROKU
POLSKI ZWIĄZEK
B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH
HITLEROWSKICH WIĘZIEŃ
I OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH
P

STOWARZYSZENIE
POLAKÓW POSZKODOWANYCH
PRZEZ III RZESZĘ
P
LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA

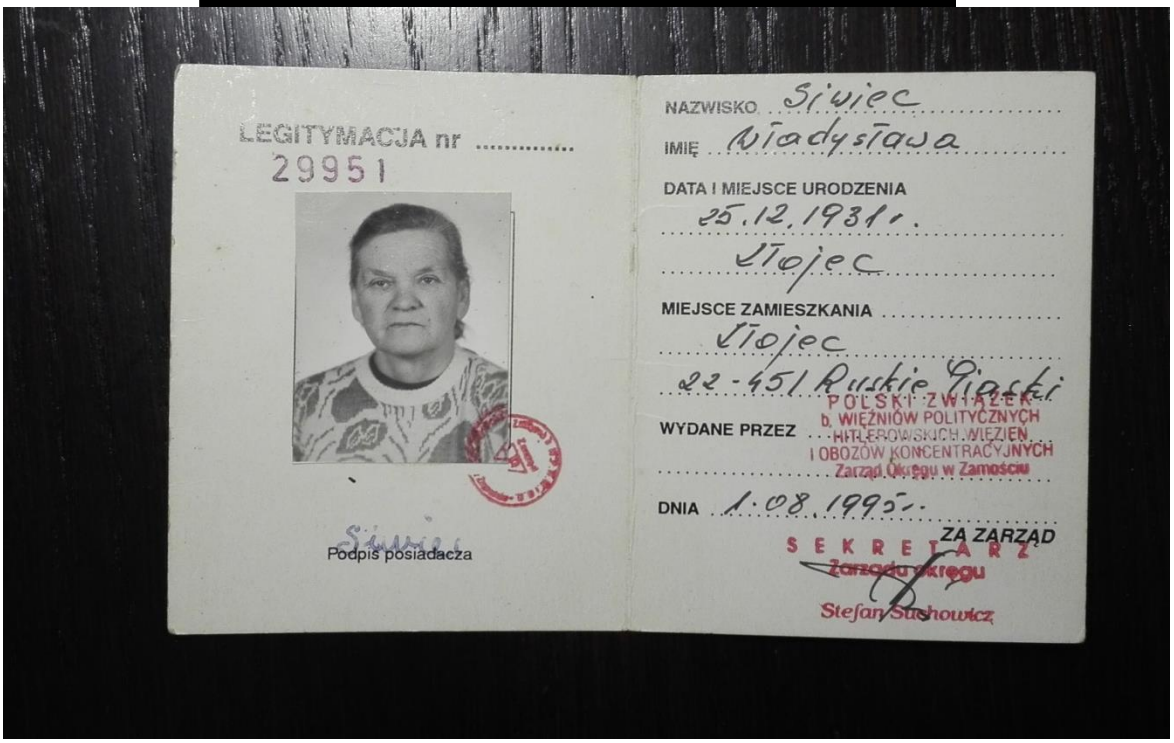
LEGITYMACJA nr .....
29951
Podpis posiadacza
NAZWISKO Siwiec
IMIĘ Władysława
DATA I MIEJSCE URODZENIA
25.12.1931 r.
Tłojec
MIEJSCE ZAMIESZKANIA
Tłojec
22-451 Ruskie Piaski
WYDANE PRZEZ
POLSKI ZWIĄZEK
b. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH
HITLEROWSKICH WIĘZIEŃ
I OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH
Zarząd Okręgu w Zamościu
DNIA 1.08.1995 r.
ZA ZARZĄD
SEKRETARZ
Zarządu Okręgu
Stefan Suchowicz

OŚWIADCZENIE

Ja niżej podpisana, **JANINA GŁĄB, córka Wawrzyńca i Marii,** urodzona 5 marca 1921 roku w Wielączy, zamieszkała we wsi Wielącza gminie Szczebrzeszyn, wojewodztwie zamojskim, świadoma odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania - **o ś w i a d c z a m**, że mieszkałam z mężem Kazimierzem i pasierbicą **WŁADYSŁAWĄ obecnie SIWIEC** przed 1939 rokiem we wsi Wielącza, gdzie mieliśmy gospodarstwo rolne, zabudowane budynkiem mieszkalnym i budynkami inwentarskimi. W połowie grudnia 1942 roku wywieziona zostałam wraz z mężem do hitlerowskiego obozu przejściowego w Zamościu a po dwu dniach do Niemiec, do Berlina. Pasierbica Władysława została w Wielączy razem ze swoją babką. W czasie drugiego wysiedlenia, również w grudniu 1942 roku została wywieziona z babką do obozu w Zamościu, skąd po upływie około dwu miesięcy wywiezione zostały do Siedlec.

O losach mojej pasierbicy wiedziałam stąd, że dostawaliśmy listy od rodziny i sąsiadów, w tym od brata Juliana Ordyńca i sąsiada Wojciecha Głąba, zamieszkałych tamże, którzy donosili nam o losach rodziny i sąsiadów. Wróciłam z mężem Kazimierzem z powrotem do wsi Wielącza w maju 1945 roku. Mąż sprowadził pasierbicę z Siedlec w lecie 1947 roku. Zabudowania nasze były zupełnie zniszczone, zdewastowane. Odbudowa budynku mieszkalnego i budynków inewntarskich trwała około dwu lat. Sprzęt rolniczy i inwentarz żywy na tym terenie był rozgrabiony.

Wiem o tym, że pasierbica w Siedlcach ciężko chorowała i przebywała przez długi okres czasu w szpitalu.

KANCELARIA NOTARIALNA
BARBARA SOBOŃ-Notariusz
Szczebrzeszyn, Pl. T.Kościuszki 1
tel./fax (084) 821-187

Głąb Janina

REPERTORIUM A NR 4454 /95

Szczebrzeszyn, dnia dwudziestego pierwszego grudnia tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego piątego roku /21.12.1995/----------

Poświadczam, że powyższy podpis złożył w mojej obecności w dniu dzisiejszym w Kancelarii Notarialnej w Szczebrzeszynie pl.T.Kościuszki 1----------

Janina Głąb, córka Wawrzyńca i Marii, zamieszkała we wsi Wielącza, gm. Szczebrzeszyn, ----------

Tożsamość ustaliłam na podstawie dowodu osobistego seria JB numer 2502524.

Pobrano: taksy notarialnej na podstawie § 13 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 12 kwietnia 1991 roku /Dz.U. nr 33 poz. 146 ze zm./ - 3 /trzy/ złote.----------

NOTARIUSZ
mgr Barbara Magdalena Soboń

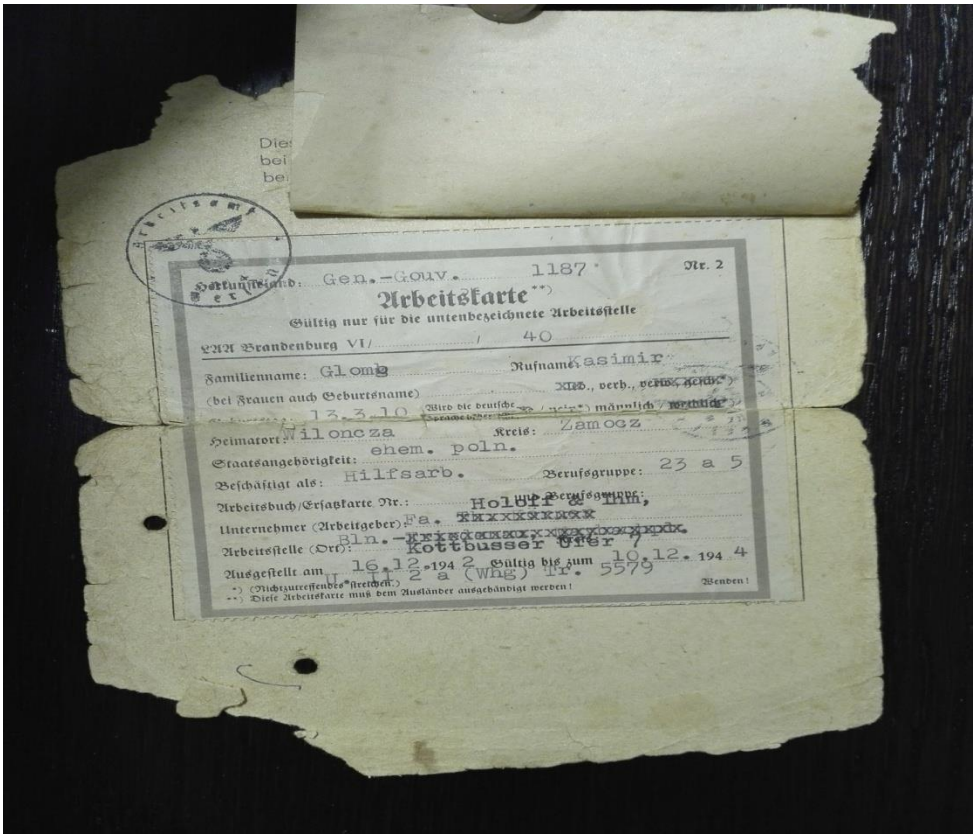

Herkunftsland: Gen.-Gouv. 1187 Nr. 2

Arbeitskarte**)

Gültig nur für die untenbezeichnete Arbeitsstelle

LAA Brandenburg VI/ / 40

Familienname: Glomb Rufname: Kasimir

(bei Frauen auch Geburtsname) ~~ld., verh., verw., gesch.*)~~

13.3.10 (Wird die deutsche Sprache über ~~ja / nein*)~~ männlich / ~~weiblich*)~~

Heimatort: Wilonczа Kreis: Zamocz

Staatsangehörigkeit: ehem. poln.

Beschäftigt als: Hilfsarb. Berufsgruppe: 23 a 5

Arbeitsbuch/Ersatzkarte Nr.: und Berufsgruppe:

Unternehmer (Arbeitgeber): Fa. Holoff & Thm,

Arbeitsstelle (Ort): Bln.-Kottbusser Ufer 7

Ausgestellt am 16.12.1942 Gültig bis zum 10.12.1944

U. II 2 a (Whg) Tr. 5579

*) (Nichtzutreffendes streichen.)

**) Diese Arbeitskarte muß dem Ausländer ausgehändigt werden!

Wenden!

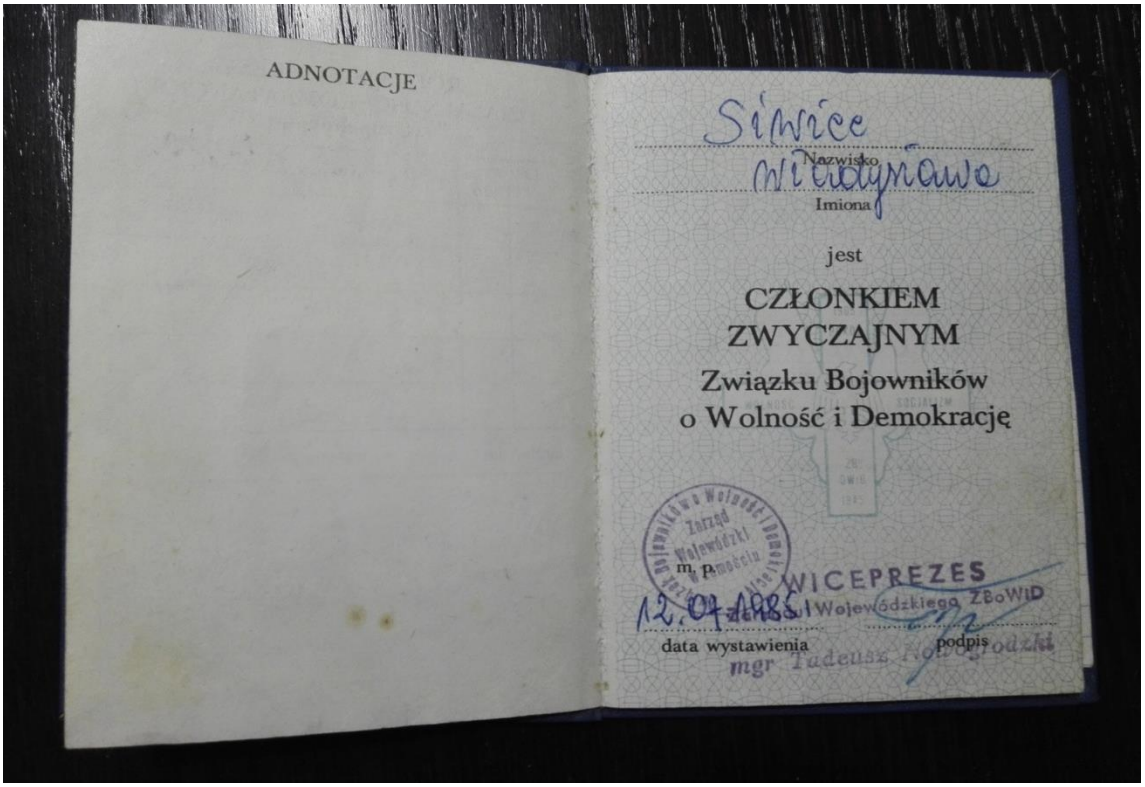

ADNOTACJE

Siwiec

Nazwisko

Władysława

Imiona

jest

CZŁONKIEM ZWYCZAJNYM

Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

m. p.

12.07.1985

data wystawienia

WICEPREZES Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD

podpis

mgr Tadeusz Nowogrodzki

Nota o autorze wywiadu/ szkole:

Anna Skrzypik, uczennica klasy VII Szkoły Podstawowej im. Dzieci Zamojszczyzny w Złojcu, Złojec 226, 22-413 Nielisz, woj. lubelskie, tel. (84) 63 134 34, e-mail szkoły: spzlojec@op.pl